Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA **10** GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

Nr 158 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres Redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20
Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków. wtorek 14 czerwca 1938 r.

Na widowni politycznej

Kulisy akcji antyma ońskiej

W niedzielę Warszawa miała możność przekonać się na scenie Domu Katolickiego o sojuszu, o współdziałaniu, o tych samych w istocie rzeczy postulatach, łączących cały obóz nacjonalistyczny w Polsce, podczas wiecu antymasońskiego. Dzień następny — prasa o wiadomym kierunku przepełniona sprawozdaniami, entuzjazmem z powodu powstania „Agencji Antymasońskiej". Dzisiejszy „Czas" w artykule wstępnym, przyrodzonym sobie „dostojnym" tonem rozprawia o tymże samym temacie, w zniszczeniu masonerii dopatrując się ratunku państwa.

Zadziwiającą jest ta jednolitość wszystkich młodych ludzi z pod znaku różnych „Falang", ludzi głoszących hasła antykapitalistyczne i antyobszarnicze — jakże trudno uwierzyć, że uczciwie, jak boleśnie widzieć niemal to niesłychane zdeprawowanie i kalectwo moralne — z przedstawicielami zaułków najciemniejszej reakcji, ze sługami Radziwiłłów i innych spadkobierców ponurych naszych tradycji Targowicy.

Znakomity publicysta z „Dziennika Ludowego", podpisujący się „J", omawiając narastającą wrzawę antymasońską, dopatrzył się w niej cech starej, znanej wszystkim, walki z wiatrakami. Dopatrzył się — może nie całkowicie słusznie. Boć rzecza oczywista jest, że ta wrzawa ma tylko jedno na celu: po przez zmontowanie t. zw. frontu antymasońskiego ujednolicić wszelkie elementy sił reakcyjnych i faszystowskich i rzucić je w bój nie przeciwko wiatrakom. Rzucić je na demokrację polską.

Z natury rzeczy najbardziej narażona na propagandę frontu nacjonalistycznego jest inteligencja pracująca. Przechowuja się w niej jeszcze ciągle stare, niezdrowe ambicje elitarności, pielęgnuje się wspomnienia o dawnej, zawsze „lepszej" przeszłości. Dziś, przemianami sytuacji ekonomicznej, pchnięta często z rzekomych „szczytów" na samo dno ludzkiej nędzy i głodu, buntuje się. Buntuje się przeciw całej obecnej rzeczywistości. Szuka przyczyn swojej ruiny, swego upadku.

I tu właśnie dochodzimy do rdzenia akcji antymasońskiej. W ukrytym, mafijnym, zakonspirowanym **wiatraku** — pokazać inteligencji jej zakamieniałego wroga. Na złudne, boczne linie sprowadzić ferment całej tej warstwy, która przecież jedyną dziś bazę reakcji stanowić może — cele obozu nacjonalistycznego.

Rzeczą demokracji jest temu przeciwdziałać. Przeciwdziałać przez odsłanianie istotnych pobudek „narodowych"—konserwowania współczesnej rzeczywistości, przez organizowanie w zdrowych kadrach całej inteligencji pracującej i szerzenie w niej świadomości wspólnych dróg walki wraz z ruchem robotniczym i chłopskim.

Ten właśnie cel spełnić musi twórzące się Stronnictwo Demokratyczne. K. N.

Szanghaj zagrożony przez partyzantów chińskich

Na terenach zajętych przez Japonię szerzy się coraz silniej partyzantka chińska

Komunikat chiński donosi, że w ostatnich dniach partyzanci chińscy czynią napady na wojska japońskie bezpośrednio pod Szanghajem. Miasto Indżau pod Szanghajem zajęte było nawet przez partyzantów, którzy utrzymali się w nim przez czas dłuższy.

Inny oddział partyzancki wysadził w powietrze most kolejowy między Szanghajem a Hankau co doprowadziło do całkowitego zahamowania ruchu na tej kolei.

Natura przychodzi z pomocą Chińczykom

Komunikat sztabu chińskiego donosi, że na południe od m. Szenczau trwają zażarte walki. Po zerwaniu tam ochronnych woda z rzeki Hoang zalewa rejon działań bojowych na coraz większej przestrzeni. Dowództwo chińskie ocenia powódź, jako czynnik dodatni, przeszkadza ona bowiem Japończykom w użyciu czołgów i broni technicznej, co znacznie zmniejsza przewagę japońską.

Terroryści w Szanghaju

Działalność terrorystów w mieście przybiera na sile. W ciągu niedzieli w różnych dzielnicach miasta wybuchło 5 bomb. Na skutek tych wybuchów, trzech przechodniów japońskich poniosło śmierć a jeden Japończyk doznał ciężkich obrażeń. Sprawcy zamachu zdołali zbiec bez śladu.

Japończycy zajmują Anking

Agencja Domei donosi: Japońskie siły zbrojne zajęły Anking, stolicę prowincji Anhwei, położoną na połowie drogi między Wuhu a Kiukang

„Falangiści" idą naprzód

W Związku Ziemian ujawniają się od pewnego czasu tarcia na tle polityki tej organizacji. W najbliższym czasie ma być utworzony nowy Związek, idący po linii nacjonalistycznej. Czy to nie jest nowa robora „Falangistów"?

—o0o—

Sąd Okręgowy w Krakowie — Wydział V. karny — dnia 10 maja 1938 r. Nr. akt. V. Pr. 18/38.

Sąd Okręgowy, Wydział V. w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w składzie Przew SS. O. Dr Konopka, Sędziowie S. O. Wasilewski, S. O. Partyka Protokólant sekr. Kasina — w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§. 448, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie, dnia 5 maja 1938 r. L. B. II. (2) b 189/38 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 112 z daty 6. V. 1938 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pt. „Mordercy" w ustępie od słów „Dzień po dniu" do słów „ten organizm" od słów „On szermierz pokoju" do słów „gwałtownej śmierci", od słów „Karola Osiedzkiego" do słów „mordercy", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 108, III. § 2. kk.

2) artykułu zamieszczonego na str. 3 pt. „Przed ważnymi zmianami" w ustępie od słów „Jednym słowem" do słów „ulatniającego się Ozonu", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170 kk. 255 kk. i art. 11 § 2. przepisów wprow. do K. P. K.:

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku urzędowym.

Sąd Okręgowy w Krakowie Wydział V Karny Dnia 10 maja 1938 r. Nr. akt. V.

Sąd Okręgowa Wydział V w Krakowie, na posiedzeniu niejawnym w składzie: przew. sso dr Konopka sędziowie s. o. Partyka, s. o. Wasilewski, protokolant sekr. Kasina — w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 5 maja 1938 r. L. B. 2/b/188/38 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr. 121 z daty 5. V. 1938 r. z powodu treści: 1) artykułu zamieszczonego na stronie 1 pt. „Mordercy" w ustępie od słów „Dzień po dniu" do słów „ten organizm" od słów „On szermierz pokoju" do słów „gwałtownej śmierci", od słów „Karola Ossietzkiego" do słów „Mordercy" albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 108, 111 § 2. kk. — 2) artykułu zamieszczonego na str. 3 pt. „Przed ważnymi zmianami w ustępie od słów „Jednym słowem" do słów „ulatniającego się Ozonu", albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z art. 170, 255 kk. i art 11. § 2. przepisów wprow. do k. p. k. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w dzienniku urzędowym. III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma by zniszczony.

—oOo—

Na marginesie

Co to jest Zw. 13 maja

Pisaliśmy już kilka razy o Związku Trzynastego Maja, nowej organizacji młodzieżowej. Zaznaczyliśmy, że aczkolwiek jesteśmy przeciwnikami rozpolitykowania młodzieży to nie sposób jej odmówić prawa zrzeszenia się w tym wypadku, gdy czynią to oddawna jawnie ugrupowania endeckie. Należy stwierdzić, że Zw. 13-go Maja — Związek Młodych Piłsudczyków — jak siebie określają — rozwinął ożywioną działalność w b. roku w ośrodkach młodzieży gimnazjalnej np. Warszawy i Wilna.

Jesteśmy w posiadaniu czwartego numeru „Czynu", wydawanego przez Zw. 13-go Maja — okręg Wilno. Jest to 6 stronicowa gazetka odbita na powielaczu, zapełniona poza odezwą i artykułem p. t. „Mniejszości etniczne" poleceniami względnie rozkazami do szeregu kół istniejących czy to na terenie gimnazjów czy też liceów.

„Zw. 13-go Maja" prowadzi ostrą walkę z wpływami endeckimi.

W „Czynie" natrafiamy na wiersz o wymownym tytule: „Endeko-konserwatywnym zbawcom narodu". Przytaczamy go jako charakterystyczny przyczynek do poznania Zw. 13-go Maja:

Krzyczycie: Polska! Wołacie: Ojczyzna!
Myślicie: forsa, posadka i żłob,
dla was metoda, a nie pierwszyzna
hasło: „dorwałeś się„ bracie, to łup!"
Niegdyś przed carem pełzaliście hurmem,
By raczył zachować i chronić wasz zysk,
wielbiliście za to stupajkę i turmę,
wy, co teraz Polski macie pełen pysk!
Mowa o Narodzie? Wrzeszczą: „Jest z nami!"
Kastetami waląc w propagandy gong,
a Naród — dławiliście rękami,
lecz narazie własnych wstydzicie się rąk.
Wy, w orgiach defilad, w poddańczych ariach,
mistrze od hołdów, bankietów czy styp —
gdzie przejdzie ta defraudancka husaria,
afera po niej wyrasta jak grzyb.
A teraz do władzy pcha się to bractwo,
ręce mu się trzęsą, ślina cieknie z ust, —
wyjdzie z tego pewnie nowe łajdactwo,
jakie wciąż obmyśla targowicki mózg.
Pełzną, lecz w strachu drgają im lędźwie,
więc walą dla krzepy w żydowski tam-tam
Wy chcecie Polskę zbawić?! Nic z tego nie będzie.
Nie wam to przypadnie, nie wam!

Wszystko to bardzo piękne. „Zw. 13-go Maja" zwalcza endecję i wszelkie prądy nacjonalistyczne w obozie sanacyjnym. Ale jednej rzeczy nie rozumiemy i rozumieć nie jesteśmy w stanie: w jaki to sposób „Zw. 13-go Maja", organizacja tajna, nielegalna, konspiracyjna, podziemna itd., organizacja antyozonowa i antysanacyjna, może mimo to otrzymywać zniżki kolejowe 75% na swoje własne obozy letnie — o czym nie dawno doniosła prasa.

K. M.

Sąd zadecyduje czy gen. Zagórski będzie uznany za zmarłego?

Na wokandzie wydziału 5-go Sądu Okręgowego w Warszawie, znalazła się ponownie odroczona przed miesiącem sprawa o uznanie za zmarłego generała Zagórskiego. Bratanek generała przedstawił żądany przez Sąd dokument aktu urodzenia oraz z ministerstwa spraw wojskowych nadeszły papiery personalne.

Prokurator nie oponował przeciwko uznaniu gen. Zagórskiego za zmarłego. Decyzja Sądu ogłoszona będzie w przyszłym tygodniu.

Na kanwie dnia politycznego

„Słowo" wileńskie przechwala sie, że było pierwszym pismem w Polsce, które doniosło o zamierzonym wyjeździe Prezydenta Rzplitej na letni odpoczynek zagranicę. Pismo to stwierdza, że dotychczas prezydenci Rzplitej, zarówno Marszałek Piłsudski jako Naczelnik Państwa jak i Prezydent Wojciechowski, jak i Prezydent Mościcki spędzali swe letnie wywczasy w kraju.

„Wyjazd Prezydenta Mościckiego nie posiada, oczywiście charakteru politycznego, zapewnia „Słowo"; a na końcu podaje, że „do Abbazji jedzie się bądź via Wiedeń - Triest, bądź też przez Węgry i Jugosławię" i, że „podróż pociągiem trwa około 36 godzin".

I dodajmy jeszcze jedno — a zaraz się dowiemy dlaczego —: „Słowo" poucza czytelników że Abbazja dziś należy do Włoch i leży o parę mil od granicy jugosłowiańskiej.

Ciekawe są te wiadomości geograficzne, przytoczone przez organ p. Cata-Mackiewicza, tego samego, który kilka dni temu omawiał kwestię elekcji przyszłego Prezydenta.

* * *

Na łamach paryskiego „L'Oewre" p. Genowefa Tabouis, znana dziennikarka polityczna zamieszcza p. t. „Nowa Oś" takie charakterystyczne wynurzenia:

...A tymczasem wiadomości z Polski są interesujące. Głośno rozprawia się tu o „trzeciej osi" nad utworzeniem której p. min. Beck pracuje z wielkimi szansami powodzenia. "Trzecia oś" —, w którą duch tchnąć miał płk. Beck — miałaby połączyć z Polską Szwecję, Finlandię, kraje bałtyckie, Rumunię i **Jugosławię** węzłami analogicznymi, co w osi Rzym - Berlin. Płk. Beck udaje się chwilowo do Łotwy i Estonii. Nie należy przytem zapomnieć o perspektywach, które otwiera min. Beckowi dzisiejszy prestiż na Litwie...

* * *

I równocześnie niemal, generał Marian Kukiel wywodzi na łamach „Nowej Rzeczypospolitej". że „gdy szukamy nakazów racji stanu w doświadczeniach przeszłości i obecnym stanie rzeczy, to w **żadnym wypadku nie możemy się doszukać uzasadnienia dla takiej polityki, która by sekundowała ekspanzji niemieckiej w środkowej Europie która by była wyręczycielką i pomocnicą polityki kanclerza Hitlera, przy jednoczesnym zrywaniu z Zachodem". Rozprawiając szeroko o dzisiejszej roli Polski, dochodzi gen. Kukiel do wniosku, że instynkt samozachowawczy narodu przemawia za współdziałaniem Polski z Zachodem!** Tylko odżywająca konsolidacja Zachodu daje rękojmię bezpieczeństwa w skali europejskiej światowej, w czym — zdaniem gen. Kukiela, **Polska może odegrać wielką, czynną rolę dziejową.**

* * *

Te same mniej więcej poglądy wypowiedział na łamach „Dziennika Ludowego," b. poseł Czapiński, wyjaśniając, że określenie: „bloki ideologiczne" polega na nieporozumieniu. Zasadniczo bowiem chodzi o stosunek do pokoju. Blok faszystowski — zdaniem posła Czapińskiego, jest nie blokiem ideologii faszystowskiej, ale blokiem wojny i zaboru. Polityka Polski winna się za tym opierać na współdziałaniu z państwami pokojowymi i demokratycznymi". I ciekawie zamyka b. poseł Czapiński swe wynurzenia. Jakby w nawiązaniu do słów gen. Kukiela o dziejowej roli Polski, powiada on: .. jeśli jednak polska polityka zagraniczna nie ulegnie zmianie — to oczywiście ta szansa dziejowa nie zostanie przez Polskę wyzyskaną...

* *

Teraz rozumiemy sens podróży, zwłaszcza do Łotwy i Estonii i dlaczego „Słowo" wileńskie tak bardzo zajęło się Abbazją...

O „nowej osi" zainicjowanej przez Polskę, mówi się dzisiaj we Francji. O stworzeniu nowej ligi państw antyniemieckich, wspominał Churchill.

Świat, czy kto to nazwie „blokiem ideologicznym", czy inaczej, dzieli się na dwa obozy: na pokojowy i wojenny. Polska oficjalnie pragnie się znaleść się w pośrodku. W teorii słuszne stanowisko. W rzeczywistości utopia.

Bogowie wojny, nie uznają neutralności. Łamią brutalnie traktaty i nie pytają nikogo o zezwolenie naruszenia cudzego terytorium.

I dlatego trzeba, aby zasada pokoju i neutralności miała inne przesłanki w realizmie, a nie wytwarzała niebezpiecznych fikcji neutralności. A realizm właśnie kierować musi nasz zwrok ku pokojowej polityce państw demokratycznych. **Ster.**

—oOo—

„Demokracja zwycięży"
mówił T. Mann

W dużej hali fundacji Carneriego w Nowym Jorku przemówił Tomasz Mann na temat: „Nadchodzącego zwycięstwo demokracji". Na końcu swego odczytu zapowiedział, że wielu wybitnych Europejczyków przybędzie do Ameryki, która zawdzięczając tak wiele kulturze europejskiej, winna spłacić dług wdzięczności, dając możność obrony kultury przeg atakami faszyzmu w Europie.

Ostatnie dni procesu
dra Jedlińskiego

W procesie dr Jedlińskiego przed Sądem Okr. w Przemyślu, obok zeznań b. posła Br. Gruszki, silne zainteresowanie wywołały zeznania J. Schrama, em. kpt. lotnika, b. legionisty oraz W. Jaroszyńskiego b referenta bezpieczeństwa starostwa w Jarosławiu.

Świadek Schram uważa strajk chłopski za akt demonstracji. Wprawdzie strajk uchwalony został przez Kongres S. L. jeszcze w styczniu 1937; ale z proklamowaniem tegoż władze naczelne się ociągały. Gdy jednak postulaty Strannictwa Ludowego pozostawiono bez odpowiedzi, stronnictwo zdecydowało się na proklamowanie strajku. **Pojawienie się policji wywołało zaniepokojenie.**

Gdy wentylowano kwestię kierownictwa strajku, świadek wyjaśnia, że akcja strajkowa w jarosławskim nie wymagała kierownictwa z uwagi na znaną zresztą solidarność wsi.

Rewelacyjnie wypadły zeznania kolejnego świadka Witolda Jaroszyńskiego. Od czerwca 1936 do października 1937 fungował jako referent bezpieczeństwa w starostwie w Jarosławiu. Stwierdził wówczas silne zradykalizowanie wsi. Śledził uważnie, z urzędu, ruch ludowcowy na terenie, przysłuchiwał się wielu przemówieniom oskarżonego i w żadnym z nich nie dopatrzył się występów antyrządowych.

Oskarżony zmierzał raczej do podkopania wśród ludności zaufania do sanacji. Zajmował też bardzo krytyczne stanowisko odnośnie OZN, atakując zwłaszcza ostro płk. Koca. Krytycznie też zapatrywał się na politykę zagraniczną min Becka, w stosunku do Niemiec i Czechosłowacji. Przemówienia były mocne t. j. bardzo ostre, ale utrzymane w ramach ogólnikowych i cechowała je pewna ostrożność, jakkolwiek nie były pozbawione akcentów demagogii.

Gdy doszły go wieści o stosowaniu przez chłopów akcji gwałtów i terroru, kontaktował się z oskarżonym, mającym wpływ na masy chłopskie i wzywał go do ich uśmierzenia.

Następnie odczytano zeznania świadka Jana Borcza, st. poster. PP. W świetle tych zeznań chłopi garnęli się do oskarżonego, który za nich bezinteresownie interweniował u władz administracyjnych i sądowych.

Rozprawa przerwaną została do wtorku. W środę przypuszczalnie nastąpię wywody stron zaś wyrok zapadnie z końcem tygodnia.

—O—

Marynarze angielscy żądają zbombardowania Kadyksu
za zatopienie okrętów brytyjskich

Londyn. (ar). — W deklaracji, przeznaczonej dla prasy, W. R. Spence, sekretarz generalny Unii Narodowej Marynarzy złożył protest przeciw „postawie tchórzostwa" rządu wobec bombardowań okrętów angielskich. Równocześnie podkreślił zaniepokojenie i oburzenie członków swego związku i swych marynarzy, narażonych na śmierć, na wodach Hiszpanii. Następnie imieniem związku przedstawił następujące żądanie:

„Ażeby uchronić marynarzy rząd winien, w razie napaści na jakikolwiek nasz statek, lub w wypadku zabicia czy ranienia któregokolwiek z marynarzy angielskich, wydać rozkaz wszystkim okrętom brytyjskim opuszczenia portów, będących w posiadaniu gen. Franca, mieszkańcom pozostawić 48 godzin czasu do opuszczenia portu i następnie zbombardować jeden z portów, najlepiej Kadyks, jako główne miasto przez które otrzymuje gen. Franco transporty broni i wojsk faszystowskich.

Jedynie tego rodzaju natychmiastowa odpowiedź zabezpieczy życie marynarzy i przywróci prestiż W. Brytanii na szerokim morzu".

Znamienny jest ten głos proletariatu okrętowego, głos odzwierciadlający oburzenie społeczeństwa angielskiego na politykę rządu Chamberlaine'a.

Represje odpowiedzią za bombardowanie statków angielskich

Londyn (ar). W kołach rządowych W. Brytanii w przyspieszonym tempie rozważane są projekty na temat ochrony statków angielskich w Hiszpanii.

Projekty przez admiraliecję popierane natychmiastowego odpowiedzenia represjami: wyłapania i internowania całej floty gen. Franco, rzekomo nie znalazły uznania w ośrodkach rządu.

Pozatym wysuwane są projekty bombardowania Kadyksu, blokowania portów „narodowych", aresztowania za każdy nszkodzony okręt angielski okrętu rebelianckiego.

Wszystkie te projekty sa jedynie rozważane. Ciągle jeszcze rząd Chamberlein'a nie może się zdecydować na wybór akcji ochronnej.

Chamberlain łowi pstrągi

Ostatnie bombardowanie i zatopienie szeregu statków brytyjskich i francuskich przez samoloty gen. Franco w obu krajach wywołało niezwykłe oburzenie. Jest ono tym większe w Anglii, że jak się wyraża drastycznie publicysta „Populaire'a" francuskiego, — w tym samym czasie, kiedy marynarze i statki brytyjskie giną od bomb rebeliantów, premier rządu W. Brytanii, Chamberlain „łowi pstrągi".

Oczywiście dziwnym musi być położenie Chamberlain'a, który znalazł się pośrodku między swym szczerym życzeniem porozumienia i ustąpienia wobec Italii a koniecznością nie narażenia się zbyt mocno opinii społeczeństwa angielskiego, którego niezadowolenie coraz rośnie.

Dzienniki filofaszystowskie nie zaprzestają splatać korony zasług premiera. Tak np. lord Rothermere, osławiony filohitlerowiec, w artykule swym w „Daily Mail" śmie twierdzić że gdziekolwiek bawił w państwie angielskim, wszedzie słyszał tylko niezmienne uwielbienie dla Chamberlain'a, jako zbawcy imperium brytyjskiego.

Nie oburzajmy się na to! Trzeba przecież wiedzieć, że lord Rothermere styka się tylko z tymi Anglikami — kapitalistami, którzy dobrze zarobili na krwi, wylanej dłońmi faszystowskimi, na polach Abisynii i Hiszpanii!

Tenże sam lord Rothermere, który do niedawna zajmował się jedynie mozolnym zakładaniem fundamentów pod kult Hitlera w W. Brytanii, jak o tym pisaliśmy niedawno, w swym nieodparcie ślepym poddaniu się w niewolę ideową faszyzmu, doszedł do granicy dla niewielu osiągalnej: zaczął twierdzić, że muzyka kwitnie tylko w krajach faszystowskich i tylko w nich rozwijać się może zarówno, jak cała poezja, sztuka i kultura.

Zapomnieć — jakże łatwo o tych setkach uczonych, poetów, artystów, muzyków, którzy losu wygnania doznali lub śmierci na frontach Niemiec, Włoch, Hiszpanii!

I oto w chwili, gdy premier Chamberlain „łowi pstrągi", a coraz nowe statki i marynarze angielscy stają się przedmiotem łowów innych ryb, lord Rothermere musi wybronić „swego" premiera, premiera, który realizuje jego postulaty w polityce zagranicznej, i z niewinną miną zapytuje: „Czy to rzeczywiście brytyjskie okręty zostały zbombardowane i zatopione?"

Ale też na tych wynurzeniach herolda hitleryzmu w Anglii kończą się zagorzali obrońcy polityki Chamberlain'a. Prasa zarówno robotnicza jak i liberalna przepełniona jest gorzkimi słowami oburzenia i potępienia, a silne zaniepokojenie czai się na szpaltach konserwatywnej. „Daily Express" organ lorda Beaverbrook'a, konserwatysty — „izolacjonisty", w artykule swego redaktora politycznego, roztrząsając bezwład woli i czynu rządu angielskiego na marginesie zachowania się jego wobec łamania władzy państwa wyspiarskiego i jego prestiżu na Morzu Śródziemnym, pisze dosłownie pod adresem premiera: „Jeżeli Chamberlain nie zajmie dostatecznie jasnego i zdecydowanego stanowiska przed ponownym otwarciem parlamentu, w najbliższym tygodniu może dojść do tak wielkiego kryzysu ministerialnego, że gabinet znajdzie się wobec bardzo poważnych trudności".

I niewątpliwie nie myli się „Daily Express". Władza parlamentu tak daleko sięga w W. Brytanii, że Chamberlain nie może nie dołożyć wszelkich starań aby zapewnić sobie poparcie większości partii konserwatywnej.

Z tych względów zarówno, jak i orientując się w całości polityki imperium brytyjskiego, wydaje się nam że czas łowienia pstrągów nie będzie trwał długo. Dopóki agresja sił gen. Franco, zatym agresja sił nowego, młodego, narastającego dopiero imperializmu państw faszystowskich nie zagraża bezpośrednio interesom nasyconego już mocarstwa imperialistycznego jakim jest Anglia dotąd spokojnie i obojętnie patrzy Chamberlain na wydarzenia hiszpańskie.

Ale tak, jak raz już i Anglia i Francja w wypadku Czechosłowacji uznały za stosowne uderzyć mocno w stół, by tym wtargnięcie zażegnać i nie dopuścić do nowej zdobyczy i zaboru hitlerowskiego, tak samo i dziś sądzimy: że napaści morskie zakończą się.

Ale dla nas to nie jest rozwiązanie. Dla obozu demokratycznego ważnym jest nie tyle los pojedynczych statków imperium brytyjskiego, co sama Hiszpania, bytu swego resztkami sił broniąca. Bombardowania i topienia okrętów brytyjskich czy francuskich to tylko fragment, drobny fragment tego boju, jaki na żyznych słonecznych polach półwyspu pirenejskiego rozlał się szeroką strugą krwi.

Zadaniem demokracji świata staje się dziś nagląca konieczność zdecydowanego wystąpienia, wywarcia presji na czynniki decydujące, by raz wreszcie kres położyć interwencji nie interwencyjnej. Wszystkie siły dla Hiszpanii Republikańskiej, bo tam — być może — rozgrywają się losy całej demokracji i nasze.

Adam Iglicki

—oOo—

Ozon a wieś polska

Ostatnie przemówienie szefa Ozonu, gen. Skwarczyńskiego w Lublinie, w całości zostało poświęcone wsi, jako najważniejszemu zagadnieniu w obecnej rzeczywistości polskiej.

Szef Ozonu mówił m. i.:

„Przemawiając do Was, Panie i Panowie, tu w okręgu wybitnie rolniczym, chcę poruszyć zagadnienie, które dla Lubelszczyzny ma charakter istotny. Mam na myśli zagadnienie wsi.

Jest ono — według słów naszej deklaracji ideowo - politycznej — zagadnieniem „jednym z najważniejszych i najtrudniejszych".. „od którego rozwiązania zależy w dużym stopniu proces narastania sił Państwa".

Skoro prawie dwie trzecie mieszkańców Polski — to ludność wiejska i rolnicza, wykonanie obowiązków i świadczeń obywatelskich wobec Państwa będzie wybitnie zależało od wartości tej części ludności.

Obóz Zjednoczenia Narodowego w pełni docenia wagę zagadnienia wsi oraz konieczność jego rozwiązania w skali ogólno - krajowej".

Zdawałoby się, że tak doceniając rolę wsi dla obecnej Polski szef Ozonu doceni również wagę postulatów ruchu ludowego. Ale tymczasem poczynania obozu sanacyjnego dalekie są od woli chłopa, który przecież stanowi „dwie trzecie ludności Polski".

Dobitnie stwierdził to wiceprezes Stronnictwa Ludowego, St. Mikołajczyk w wywiadzie udzielonym Agencji Agrarnej na temat wniesionych przez rząd do sejmu projektów ordynacji samorządowych.

W wywiadzie tym p. Mikołajczyk w sposób bardzo krytyczny odnosi się do powyższych projektów. Na pytanie, jak ustosunkuje się Stronnictwo Ludowe do nowych wyborów samorządowych na tle tej ustawy p. Mikołajczyk oświadczył: Odpowiedź dadzą władze stronnictwa. Mogę tylko powiedzieć, że nowe projekty nie podniosą chęci chłopów do udziału w takich wyborach. „Najistotniejsza rzecza, według oświadczenia p. Mikołajczyka, jest to, iż tendencje nowej ustawy wyraźnie określają stanowisko rządu do wsi, dając wyraźną odpowiedź na tysiączne wołania chłopskie o zmianę ustroju samorządowego i parlamentarnego, a zaprzeczając kategorycznie wszystkim pogłoskom na temat nowego stosunku do wsi, na temat zmiany systemu i tendencji przywrócenia wsi, należnych jej praw".

Proletariat Jamajki w walce o swe prawa

Organizacje robotnicze Indii Zachodnich, obejmujące związki zawodowe w Gujanie brytyjskiej i holenderskiej, na wyspach Św. Trójcy i na Jamajce, odbywają obecnie wielki kongres w Georgetowu, w Gujanie brytyjskiej.

Kongres ten pozwala stwierdzić wielkość rozwoju zdobyczy, zrealizowanych przez ruch robotniczy w tej części globu, w której do ostatnich niemal czasów tak jakby zupełnie on nie istniał. A osiągnięcia te uzyskane zostały wśród ciągłych walk i prześladowań.

Kongres zamanifestował przede wszystkim swą całkowitą solidarność z walką proletariatu Jamajki, gdzie ostatnio doszło do krwawych rozruchów, sprowokowanych zachowaniem się kierownictwa kapitalistycznego i trudnościami w lokalnych władzach brytyjskich. W związku z tym kongres zwrócił się do ruchu robotniczego Anglii i międzynarodowego z żądaniem załatwienia tej sprawy.

Odpowiadając na ten apel delegat konferencji robotników Meksyku w Genewie, Vincente Toledano, postaowił poruszyć się na obecnym posiedzeniu Międzynarodowego Biura Pracy sprawę wyzysku proletariatu czarnego z Zachodnich Indiach. Twierdzi on, że władze brytyjskie zapomniały o tradycjach humanitarnych Anglii, oskarżając je o „torturowanie, więzienie, i znęcanie się nad czarnymi mieszkańcami Jamajki, których jedyną winą jest to, że postanowili zorganizować w związki swych braci z nędzy i z pracy".

Bilans III tury wyborczej w Czechosłowacji

Berlin. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Pragi: Według tymczasowych wyników trzeciego etapu wyborów gminnych w Czechosłowacji, w dniu 12 czerwca oddano łącznie głosów niemieckich 824.282 w tym na partię niemiecko sudecką 749.820 czyli 90,9 proc.

Wszystkie trzy etapy wyborów gminnych 22 maja, 29 maja i 12 czerwca dały partii niemiecko - sudeckiej łącznie 91,44 proc. wszystkich głosów niemieckich.

Anglia zmusza Czechosłowację do ustępstw

Paryż. Nadzwyczajny wysłannik komunistycznej „Humanite" w Pradze, którym jest poseł komunistyczny do Izby Deputowanych Peri w depeszy z Pragi gwałtownie atakuje posła angielskiego w Czechosłowacji, za to, że od kilku dni wywierał energiczny nacisk na rząd czeski, aby wycofał wojska z terenów pogranicznych a przede wszystkim z terenów sudeckich. Dziennik donosi ponadto, że nowomianowany zastępca angielskiego attaché wojskowego mjr. Sutton Pratt został delegowany do Pragi wyłącznie celem energicznego poparcia demarche posła brytyjskiego w tej sprawie.

Przegląd prasy

Później...

Dobrze poinformowany ozonowy „Dzien nik Polski“ twierdzi stanowczo, że sprawa ordynacji wyborczej będzie aktualna dopiero „później“.

Warszawa. Wobec ciągłych pogłosek na temat wniesienia do Sejmu projektu nowej ordynacji wyborczej i zajęcia się przez Izby Ustawodawcze tą prawą, dowiadujemy się, że zagadnienie to jest narazie nieaktualne. W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że sprawa ewentualnej zmiany ordynacji wyborczej, stanie się aktualna dopiero później.

Kto wie, czy wobec tak autorytatywnej wypowiedzi poszczególne ugrupowania polskiej demokracji od Stronnictwa Ludowego do P. P. S., nie będą się widziały zmuszone do przerwania całej akcji o nową ordynację wyborczą.

A żeby się chociaż ta nieslychanie donioslą wzmianka ukazała o dzień wcześniej, to obradujący w niedzielę we Lwowie zjazd Klubów Demokratycznych nie byłby się przecież wypowiedział w nieaktualnej sprawie, odłożonej na później.

A tak popełnił fatalną gafę.

I pomyśleć, że to tylko o jeden dzień chodziło.

„Nieznani sprawcy“

„Nowa Rzeczpospolita“ omawiając ostatnie wypadki bombardowania statków angielskich i francuskich przez „nieznane“ samoloty, czy też „międzynarodowego bandytyzmu powietrznego“ którego terenem stała się Francja pisze:

Dotychczas słyszeliśmy o „nieznanych sprawcach“ tylko w polityce wewnętrznej państw, które stosowały terror wewnętrzny, nie biorąc odpowiedzialności za niego. Czyny gwałtów spełniane były przez ludzi rzekomo prywatnych, choć zawsze w myśl intencji rządzących. Dokonywano tego, co chciano osiągnąć, uchylając się jednak przebiegle z pod cienia, jaki akt nieprawny rzucał. W ten sposób osiągano cel podwójny: i niewinność została zachowana, i kapitał zdobyty.

Te same metody są obecnie żywcem przenoszone na szerszy teren, w dziedzinę stosunków międzynarodowych, gdzie również dokonywa się czynów, za które nikt nie chce odpowiadać.

Żyjemy w epoce powszechnego łamania prawa, które przestało właściwie istnieć, zarówno w stosunkach wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Rzucone przez Bismarka brutalne hasło: siła przed prawem, które ongi tak oburzało współczesnych, dziś zwyciężyło na całej linii i opanowało wszechwładnie umysły.

Opinia publiczna na dłuższą metę, nie da się jednak zwodzić pozoru i odnajdzie zawsze „nieznanych sprawców“.

Słuszne uwagi.

Iw.

Hitlerowcy atakują Rumunię

Budapeszteński korespondent dziennika niemieckiego „National Zeitung“, wychodzącego w Essen, zamieścił korespondencję nawołującą do ostrożności i czujności w stosunku do Węgier, które zaczynają ostatnio przychylać się w kierunku polityki angielskiej. W piśmie „Wille und Nacht“ wódz młodzieży hitlerowskiej Baldur von Schirach atakuje Rumunię, z powodu represji stosowanych przeciw członkom „Żelaznej Gwardii“. Artykuł zawiera nie tylko przestrogi dla Rumunii, ale nawet i pogróżki.

Rebelianci odparci pod Castellon

Walencja. Jak podaje komunikat urzędowy, wczoraj na froncie Lewan tu nieprzyjaciel zdołał przedostać się na odcinek drogi z Villaramos do Castellon, posuwając się w kierunku wybrzeża. Wobec wielkiej ilości artylerii i lotnictwa użytego przez powstańców, wojska rządowe opuściły ten teren, cofając się na pozycje bardziej korzystne z punktu widzenia technicznego, lecz od samego rana dnia 12 bm. oddziały rządowe podjęły energiczne przeciwnatarcie na tym punkcie.

* * *

Burgos. Mimo złego stanu pogody bitwa na odcinku Castellon trwa od wczesnego ranka. Wojska galicyjskie posuwają się szybko naprzód. Zdobyły miejscowość Borriol i dotarły do linii okopów wojsk rządowych, przebiegającej w odległości zaledwie 4 klm. od Castellon. Oddziały pod dowództwem gen. Valino obsadziły m. Lucena i wzgórza panujące nad drogą Lucena — Argelita.

Barcelona mobilizuje nowe siły

Paryż. Donosza z Barcelony, że wobec nowych sukcesów wojsk gen. Franco, rząd barceloński postanowił zmobilizować jeszcze dwa nowe roczniki, t. j. roczniki, które odbywały służbę wojskową w roku 1923 i 1924. Ta nowa mobilizacja podniesie ilość roczników zmobilizowanych po stronie rządowej do 19. Poza tym informują, że olbrzymi pożar składów benzyny w Barcelonie wzniecony przez bomby lotnicze samolotów gen. Franco trwał całe cztery dni. Zniszczenie przez lotnictwo „narodowe“ zapasów benzyny wpłynęło poważnie na zmniejszenie ruchu samochodowego w Barcelonie i Katalonii, jak również na zaopatrywanie lotnictwa republikańskiego.

Kanonierki japońskie zatopione przez Chińczyków

Szanghai (Ai). Władze japońskie w Szanghaju stwierdzają, że samoloty chiszpańskie zbombardowały i zatopiły kanonierkę japońską, zakotwiczoną około Ta-Toung na południe od Hou-Ho.

Wiele innych okrętów japońskich usiłowało w okręgu Hou-Ho wysadzić na brzeg w dole rzeki oddziały piechoty. Atoli skoncentrowany ogień wojsk chińskich zmusił je do natychmiastowego odwrotu.

Walka samolotów chińskich z okrętami wojennymi Japonii

Londyn (Ai). Z Hau - Keu donoszą: Czterdzieści dwa okręty wojenne japońskie, skoncentrowane zostały na zachodzie Du - Hou, na Jang-Tse, przed atakiem na Hau - Kou.

W wyniku nalotu samolotów wojennych Chin i walki, jaka się między nimi a okrętami japońskimi wywiązała, na skutek zrzuconej bomby jeden z okrętów został poważnie uszkodzony.

Chiny otrzymują samoloty z Ameryki

Hong Kong (Ai). Lotnictwo chińskie ponownie otrzymało znaczną pomoc w postaci 40 samolotów amerykańskich. Po wyładowaniu przystąpiono już do montażu aparatów.

Henlein żąda unieważnienia wyborów w Sudetach

Praga. Dzień wyborów upłynął w całej Czechosłowacji naogół spokojnie. Jedynie w niektórych gminach obszaru sudeckiego miały miejsce incydenty wyborcze, które zastały wykorzystane skwapliwie przez stronnictwo Henleina.

Przedstawiciele tego stronnictwa wystosowali do premiera Hodży telegraficzny protest przeciwko „terrorowi wyborczemu“, żądając unieważnienia wyborów w pięciu gminach. Nowe wybory muszą się odbyć — tak brzmi telegraficzne żądanie henleinowców — pod kontrolą międzynarodowej komisji. Wysunięcie tego żądania wprowadzenia kontroli międzynarodowej w Czechosłowacji jest komentowane jako pierwszy etap nowej akcji sudecko-niemieckiej zmierzającej do przeprowadzenia plebiscytu.

W Czechosłowacji zwyciężyły stronnictwa demokratyczne

Czechosłowacka Agencja Prasowa podaje, że w dn. 12 czerwca odbył się trzeci i ostatni etap wyborów gminnych w Czechosłowacji w 3829 gminach, w tym w 2560 o większości czechosłowackiej, w 891 niemieckich, 5 polskich i 377 węgierskich.

Wybory miały przebieg normalny i spokój nie został nigdzie zakłócony. Wobec tego, że w 4398 gminach wystawiono tylko jedną listę, wybory w nich nie odbyły się. Partie czechosłowackiej koalicji rządowej wzmocniły swe stanowisko, w szczególności partia republikańsko-agrarna premiera Hodży, a w miastach b. stronnictwo prezydenta Benesza, t. zn. czechosłowacka partia narodowo-socjalistyczna.

W wyborach gminnych Polacy wystawili własne listy w 12 gminach powiatów czesko-cieszyńskiego oraz frysztackiego. Polacy solidarnie głosowali na listy polskie i odnieśli niewątpliwy sukces. W sumie Polacy zgrupowani w Polskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej, Związku Polaków, oraz Polacy t. zw. ślązakowcy, uzyskali razem 117 mandatów i 7.061 głosów, t. j. o 20 mandatów, czyli 25 proc. więcej niż w wyborach r. 1932. Wzrost głosów polskich wynosi 33 proc. więcej.

W Austrii bezrobocie wzrasta

Wskutek reorganizacji szeregu placówek gospodarczych oraz systemu pracy w b. Austrii po wcieleniu jej do Niemiec, straciło do tej pory pracę 25,000 osób.

Obrady nauczycieli szkół zawodowych

W dniu 12 czerwca w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie odbyły się obrady Ogólnopolskiego Zjazdu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego i Sekcji Szkolnictwa Dokształcającego ZNP., przy udziale ok. 100 delegatów, reprezentujacych wszystkie okręgi R. P.

Z wielu przyjętych wniosków na podkreślenie zasługują: 1) o wydanie ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół dokształcających rolniczych; 2) o wprowadzenie do ustaw socjalnych przepisów o zaliczeniu czasu nauki młodocianych, pracujących do czasu pracy w warsztacie — dla umożliwienia nauki dziennej; 3) zorganizowanie publicznych szkół dokształcających w tych miastach, w których jeszcze nie istnieją; 4) przyznanie nauczycielstwu publicznych ulg kolejowych w tej samej wysokości, z jakich korzystają nauczyciele innych szkół publicznych; 5) założenia specjalnego Instytutu Pedagogicznego dla nauczycieli szkół dokształcających; 6) zwiększenia funduszów na cele szkolnictwa zawodowego, oraz w sprawie podręczników.

Sensacyjne aresztowania G. P. U.

Londyn. Korespondenci z Moskwy donoszą o silnym wzburzeniu jakie zapanowało w kołach rządowych z powodu ostatnich zarządzeń szefa GPU — Jeżowa, który przeprowadził kolosalną czystkę w GPU moskiewskim i prowincjonalnym.

Aresztowanych zostało 47 komisarzy i wyższych urzędników GPU, a m. in. zastępca Jeżowa komisarz 2 rangi Sakowski oraz generalny komisarz GPU na Moskwę Lepnow. Szef GPU dla Białorusi sowieckiej Berman, aresztowany przed kilku dniami, został natychmiast rozstrzelany.

Jeżow oskarża oficerów GPU o chęć otrucia go, podobnie jak otruty został na rozkaz Jagody b. szef GPU Menżyński.

Aresztowania odbywały się w ten sposób, że Jeżow w otoczeniu przybocznej straży chińskiej przybył na Łubiankę i aresztował poszczególnych komisarzy w ich gabinetach.

—oOo—

CZERWIEC
14
Wtorek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150 50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Wtorek, Bazylego

Teatr

Z Teatru M. im. J. Słowackiego

Dziś we wtorek po cenach zniżonych, komedia Z. Crommelynek'a „Serce Balbiny" w reżyserii W. Radulskiego. W sztuce występują: R. Pawłowska, A. Matusiakówna, J. Wernicz, M. Bednarska, H. Bielska, K. Fabisiak, M. Węgrzyn, L. Ruszkowski, T. Kondrat.

W czwartek po cenach zniżonych sztuka K. Winter'a „Mariella" w opracowaniu scenicznych reż. J. Karbowskiego.

„Jej syn" Walenty Aleksandrowicz

Jutro w środę ukaże się na scenie Teatru im. J. Słowackiego sztuka w czterech aktach Walentyny Aleksandrowicz p. t. „Jej syn". Młoda autorka znająca dokładnie scenę i jej wymaganie wprowadza w swej sztuce pełen dramatycznego napięcia konflikt rodzinny. Przeciwstawia uczuciom naturalnym, płynącym z nierozerwalnych węzłów krwi, jakie łączą matkę i dziecko — silną więź wspólnych pojęć, poglądów i zwyczajów, wynik atmosfery środowiska i kultury. Rolę matki odegra J. Korecka, synów zaś naturalnego i przybranego T. Burnatowicz i S. Czajkowski. Sztukę reżyseruje J. Karbowski.

Plan przedstawień: Wtorek 14 VI „Serce Balbiny" — Środa 15 VI „Jej syn" — Czwartek 16 VI „Mariella".

Repertuar kin

ADRIA: „Motyl hiszpański" (Janette Mac Donald) i „Obrońcy Rio Grande".

ATLANTIC: „Zwyciężyły kobiety" (Francise Rosay i J. Murat) i „Mały czarodziej" (Bobby Breen).

APOLLO: „Świat mówi o nas" (Maurice Chevalier, June Knight).
Kino-teatr Bagatela spowodu remontu budynku nieczynny.

KINO LOPP: Zabronione szczęście w głównej roli: Merle Oberon i Brian Aherne.

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Ostrożnie z miłością".

UCIECHA: „Alarm na morzu".

WANDA: „Dzień na wyścigach" („Więzy miłości").

Radio

ŚRODA, 15 CZERWCA 1938

8.10 Muzyka. 11.15 Audycja dla szkół. 14.00 Muzyka. 15.15 Audycja dla dzieci: a) skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) „Wianek świętojański" słuchowisko dla młodzieży w opr. Anny Wajdowej. 16.00 Koncert ork. PPW. pod dyr. kpt. Ludwika Knytiaka. 17.10 „Miniatury kwartetowe" w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie: Stanisław Mikuszewski (I. skrz.), Herbert Nierychło (2. skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiol.) 18.10 „Rezerwat wykapów Wisły" pogadanka dr. Rudolfa Wilczka. 18.10 „Hanka i Jagusia" scena z pow. Wład. Stan. Reymonta Chłopi" (Lato), cz. II-ga. 19.00 Pieśni polskich kompozytorów w wyk. Ady Witowskiej-Kamińskiej, przy fort prof. Ludwik Urstein. 19.30 Muzyka. 19.50 „Wśród gorących przyjaciół Polski" fragmenty z książki Jana Wiktora: „Od Dunaju po Jadran" czyta Z. Estreicher. 20.00 Festival muzyczny na Zamku Wawelskim w Krakowie: III. Wielki koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, Soliści i chór.

—pOo—

Kraków do wieczora...

Jak gospodarowano

w przedsiębiorstwach miejskich

Przed kilku dniami podaliśmy za „Głosem Narodu" jak wyglądały stosunki w dwanym zarządzie „Caro", dzisiaj kytujemy głos socjalistów za „Naprzodem". Czytamy:

Nie tylko w Miejskiej Kolei Elektrycznej istniały nieporządki. To samo dotyczy kamieniołomów i sp. „Caro".

W kamieniołomach członkowie dyrekcji pobierali poza pensją prowizje a prezes Rady Nadzorczej, którym był dr. Radzyński stałe pobory w wysokości 600 zł., t. zw. marki obecności za posiedzenia, oraz remunerację. Trzeba zaznaczyć, że Kamieniołomy wykazywały deficyt, a był czas, kiedy zalegano z wypłatą zarobków — zresztą b. niskich — robotnikom.

Również w sp. „Caro" działy się nadużycia, o czym wspomina sprawozdanie specjalnie wybranej Komisji. Sprawozdanie to jest wręcz druzgocące. Ogólną jego część podaliśmy już do wiadomości publicznej. Część szczegółowa jest o wiele więcej ciekawsza. SPÓŁKA „CARO" DAWAŁA PIENIĄDZE NA WYBORY DLA BBWR. Jeden z mianowanych radnych pobrał wynagrodzenie w wysokości 1000 zł. za referat na Radzie miejskiej. To jest naprawdę curiosum. Przykładów można by przytoczyć dużo.

600 zł. tytułem miesięcznych poborów za sprawowanie funkcji prezesa Rady Nadzorczej (!). A oprócz tego stałe pobory z tytułu funkcji wiceprezydenta miasta i innych godności... Renumeracje... i t. d. 600 zł? Iluż to bezrobotnych pracowników umysłowych mogłoby z tego żyć? Najmniej 3 — 4, i to z rodzinami! Niedawno pisaliśmy o głodówce bezrobotnych pracowników umysłowych którzy domagali się pracy, bodaj fizycznej. I, otrzymali ją dzięki Urzędowi Wojewódzkiemu. Żaden z nich nie zarobi 100 zł. miesięcznie. A prezes Rady Nadzorczej, mający inne stałe pobory, otrzymywał 600 zł. ponadto.

A firma „Caro" wydawała pieniądze na wybory dla BBWR. Czytaliśmy o procesie pewnego starosty. On także wydawał pieniądze na wybory dla BBWR. Został zasądzony. Kogo i kiedy pociągnie się do odpowiedzialności za bezprawne szafowanie pieniądzmi publicznymi? Jeden z mianowanych radnych miejskich pobrał wynagrodzenie w wysokości 1000 zł za referat na Radzie miejskiej. To się nazywa, bezinteresowna, społeczna praca. Nazwisko jego? Koniecznie! Opinia publiczna ma prawo i obowiązek wiedzieć co zacz jeden ten „radny", który nie chce inaczej wygłaszać referatów, tylko za 1000 zł. Co by się stało gdyby ten radny miał ochotę częściej przemawiać?

Do redakcji naszej wpłynęło pismo. Dotyczy ono p. Tyrpy. Nie możemy tego pisma w całości ogłosić ze zrozumiałych względów. Jest w nim mowa o 6 różnych pensjach, i innych rzeczach. Wymienimy tylko dwie ulice: Śląska 5 i Sienkiewicza 13. Samo pismo przechowamy do stosowniejszej chwili.

Sprawy gospodarki miejskiej znajdą jeszcze na naszych łamach omówienie. Zajmiemy się dokładnie wszystkimi jej przejawami. Trzeba bowiem unaocznić społeczeństwu, że tam gdzie nie ma pełnego samorządu, albo gdzie jest on skrępowany szkodliwymi ograniczeniami, tam wytwarza się szerokie pole do niewłaściwej i kolidującej z prawem gospodarki. **Idem.**

Na krakowskim bruku

Gomułka Rudolf robotnik zamieszkały w wytwórni dachówek przy ulicy Prądnickiej skradł formy do wyrabiania dachówek wartości 120 zł na szkodę Leopolda Hanbenschtoka. **Gomułka za ten** [illegible] osadzony w areszcie.

Organa P. P. przeprowadziły obławę na terenie Krakowa w czasie której zatrzymano ponad 50 osób za różne przekroczenia.

* * *

Na ul. Zyblikiewicza w gmachu P. [illegible] O. rozegrała się przykra tragedia. Cedzidło Egon będąc od dawna bez pracy w przystępie rozpaczy strzelił sobie w skroń z rewolweru. Do niedającego znaków życia samobójcy zawezwano Pogotowie Ratunkowe które w stanie beznadziejnym przewiozła Cedzidłę do szpitala św. Łazarza na oddział II.

* * *

W dniu wczorajszym na plantach krakowskich przy ul. Basztowej odnaleziono trupa mężczyzny powieszonego w krzakach na pasku. Wszczęte przez władze natychmiastowe dochodzenia ustaliły że samobójcą jest Ignacy Górski lat 50 robotnik z powiatu krzemienieckiego. Górski przybył prawdopodobnie do Krakowa z wycieczką. Powody samobójstwa narazie nie znane. Przy samobójcy znaleziono 50 zł.

Zebranie Aplikantów

Stowarzyszenie Aplikantów Adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie zawiadamia, że we wtorek 14 czerwca br. o godz. 8.15 wieczorem w lokalu Izby Adwokackiej w Krakowie, przy ul. Basztowej 8, odbędzie się plenarne zebranie wszystkich aplikantów, na temat:

„Obecna sytuacja aplikantów adwokackich".

Zarząd Stowarzyszenia wzywa wszystkich Kolegów, do wzięcia udziału w powyższym zebraniu.

Auto wjechało na furmankę

We wsi Molniczka pod Krakowem auto ciężarowe prowadzone przez Barana Władysława ze Sosnowca najechało na parokonny chłopski wóz powożony przez Matyska Jakuba z Nawojowej Góry (pow. Chrzanow). Na skutek zderzenia jeden koń został ranny którego zastrzelono, zaś drugi doznał ogólnych okaleczeń. Dochodzenia policyjne ustaliły że winę wypadku ponosi woźnica, który nie jechał według przepisów.

Ważne dla poszkodowanych nieszczęśliwemi wypadkami w czasie pracy.

We wszystkich sprawach, pozostających w związku z nieszczęśliwymi wypadkami w czasie pracy winni poszkodowani w ich własnym interesie zwracać się osobiście lub zawiadamiać listownie „Centralne Stowarzyszenie na Polskę przymusowo ubezpieczonych od wypadków S. U. S."

Lokal Stowarzyszenia S. U. S. mieści się w Krakowie przy ul. Pańskiej L. 12. i tamże w godzinach urzędowych od 9 - 13 i od 17 - 19 udziela się zainteresowanym wszelkich informacji oraz porad.

Zabił szwagra siekierą w czasie sprzeczki rodzinnej

Wieś Zelczyna i okolica koło Skawiny żyje pod wrażeniem zabójstwa jakiego dokonano w niedzielę koło północy.

Mieszkaniec wsi Zelczyna Piotr Malinowski stolarz będąc w stanie nietrzeźwym wszczął awanturę na tle porachunków osobistych ze swą żoną oraz teściową.

Do sprzeczki wmieszał się szwagier Malinowskiego Wyrwa Tadeusz lat 19. Wyrwa w czasie sprzeczki z Malinowskim porwał siekierę i uderzył go nią parę razy w bok i w głowę.

Malinowski po wyrwaniu siekiery swemu młodocianemu przeciwnikowi uderzył Wyrwę w szyję, w bok, w plecy i w lewe, zadając mu kilka ciężkich ran. Wyrwa z odniesionych ran zmarł po upływie godziny.

Posiedzenie Komisji Zdrowia Publicznego

Wczoraj odbyło się w Sali Portretowej Ratusza pod przewodnictwem prezydenta dra Kaplickiego — posiedzenie Komisji Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego Komisja wysłuchała sprawozdania prof. dr Godlewskiego, dotyczącego sprawy Miejskich Zakładów Sanitarnych od nośnie do istniejącego stanu urządzeń, oraz dezyderatów reorganizacyjnych. Następnie Komisja zaopiniowała przychylnie wniosek naczelnika dra Owsińskiego na zatwierdzenie stanowiska dla apteki mgra H. Polaczka przy ul. Juliusza Lea. W dalszym ciągu Komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie radcy mgr Ludwika Bialikiewicza, Miejskiego Komisarza do nadzoru nad czystością i porządkiem w mieście z wyniku dotychczasowej działalności porządkowo sanitarnej, oraz sprawozdanie insp. weterynaryjnego St. Łukowskiego, o stosunkach sanitarno - weterynaryjnych z uwzględnieniem stanu nasilenia pryszczycy na terenie miasta i dra A. Moroza o kontroli żywnościowej w mieście w ostatnim pięcioleciu.

Ruch pracowniczy

Co jest z przywróceniem samorządu ubezpieczeniowego?

„Ruina ubezpieczeń społecznych spowodowana z niesieniem samorządu ubezpieczeniowego znacznie potęguje cierpienia klasy robotniczej, gnebionej przez kryzys i bezrobocie. Nieumiejętna, rozrzutna i niespołeczna gospodarka komisaryczna, przerost i demoralizacja aparatu administracyjnego, obniżanie świadczeń, uniedostępnienie lecznictwa, i obniżenie jego poziomu, wreszcie kompromitacja samej idei ubezpieczeń w oczach szerokich mas robotniczych — oto rezultat 8-mio letnich rządów „sanacji" na terenie ubezpieczeń społecznych. W tych warunkach w dobie szalejącego kryzysu i bezrobocia, gdy racjonalnie postawione ubezpieczenia społeczne mogłyby w dużym stopniu powstrzymać fizyczną degenerację wycieńczonych mas robotniczych — KCZZ, protestuje przeciwko zgubnej polityce komisarycznej i wzywa klase robotniczą do walki o powrót do całkowitego samorządu instytucyi ubezpieczeń społecznych i do rozszerzenia zakresu ich działalności. KCZZ przeciwstawi się próbom spaczenia idei samorządu przez wprowadzenie komisarzy do instytucji ubezpieczeń i nominatów do ciał w nich rządzących".

Taka uchwałę opublikowała w roku 1936 Komisja Centralna klasowych związków zawodowych, która to uchwała została natychmiast podjęta przez wszystkie organizacje zawodowe.

Min. Opieki Społecznej powołało do życia specjalną Komisie, której zadaniem miało być przeprowadzenie badań i ustalenie jakie wady w funkcjonowaniu ubezpieczeń społecznych istnieją oraz wskazać drogi uzdrowienia tych stosunków. Zaraz na pierwszym posiedzeniu podkomisii do spraw ogólnych przedstawiciele robotników zgłosili żądanie by przede wszystkim omówić sprawę najbardziej pilną, jaką jest potrzeba wprowadzenia samorządu ubezpieczeń. Przeciwstawili się temu z cała gwałtownością reprezentanci „Lewiatana" oraz inni członkowie Komisii z pośród urzedników. Wobec tego przedstawiciele ubezpieczonych wystąpili z komisji ogólnej, która nie została wiecej zwołana.

Nie będziemy przytaczać wszystkich wniosków i uwag jakie. Komisja przyjęła w swym końcowym posiedzeniu 14 lipca 1937 roku. Do sprawy tej jeszcze powrócimy z innej okazji.

Dzisiaj chcemy tylko przytoczyć wniosek Komisji, podjęty w zakresie ogólnych zagadnień organizacyjnych a m: Powołanie do życia możliwie szybko samorządu w instytucjach ubezpieczeń społecznych, w drodze wyborów odpowiednich organów instytucyj.

Do takich konkluzji doszła Komisja powołana przez Min. Op. Społecznej.

Również pan minister zapowiedział z trybuny sejmowej przywrócenie samorządu ubezpieczeniowego.

Tymczasem wszystko to razem okazało się obiecanką dla małych dzieci. Nic się nie robi, by powstrzymać „ruinę ubezpieczeń społecznych spowodowaną zniesieniem samorządu ubezpieczeniowego", by przywrócić klasie pracującej wpływ na gospodarke w tych instytucjach a przez to położyć kres „nieumiejętnej, rozrzutnej i niespołecznej gospodarce komisarycznej".

Ale świat pracy, zaprzątnięty obecnie innymi zagadnieniami — przypomnie sobie sprawe samorządu ubezpieczeniowego i rozpocznie akcję za rozpisaniem demokratycznych wyborów do jego organów. Ijan

Zakaz wypowiadania pracy w czasie choroby

Przepis art. 29 rozp. z 16. II.. 1928 zaorania pracodawcy wypowiedzenia umowy pracy w czasie choroby pracownika. Nie chodzi tu o każdą chorobę, gdyż inaczej nie było by możliwe wypowiedzenie umowy pracownikowi obciążonemu trwałą chorobą, lecz zdolnemu do pracy. Znaczenie słowa choroba wyjaśnia przepis art. 19 cyt. stanowiący że pracownik ma przez trzy miesiące prawo do zupełnego wynagrodzenia mimo niemożności pełnienia pracy wskutek choroby, chyba że w ciągu tych właśnie trzech miesięcy rozwiązano umowę wskutek wypowiedzenia dokonanego przed zaistnieniem jednej z przyczyn danych w tym przepisie ustawy. Postanowiene art. 1º cyt. że wypowedzenie przed chorobą jest ważne, uzupełnia się przepisem art. 29 cyt. że w czasie choroby pracownika pracy wypowiadać nie można a zzestawienia obu przepsów wynika, że i w jednym i drugim chodzi tylko o chorobę, uniemożliwiającą pracę umowną.

Orz. S. N. z 12/10. 37. Przegl. Sąd. VI. 1938.

Rozwiązanie umowy pracy z inwalidą

Ustawa o zaopatrzeniu inwalidzkim nie zmienia prywatno prawnego charakteru umów pracy, zawartych przez inwalidów z pracodawcami, obowiązanymi do zatrudnienia inwalidów. Brak więc jakiejkolwiek podstawy do przyjęcia, że umowa pracy zawarta z inwalidą pracownikiem, nie może ulec rozwiązaniu przez wypowiedzenie. Przepis art. 59 a cyt. ustawy stanowi, że z winy robotnika inwalidy pracodawca może rozwiązać umowę tylko w przypadkach z art. 18 rozp. pr. rob. Wykładnia powoda, że wedle przepisu tego pracodawca może umowę rozwiązać tylko z winy robotnika, jest wręcz sprzeczna z brzmieniem ustawy w której słowo tylko odnosi się do wyliczenia wypadku winy, nie zaś do wyliczania wypadków rozwiązania umowy pracy. Rozporządzenie wykonawcze L. 32/35 Dz. U. przewiduje rozwiązanie umowy pracy z inwalidą przez wypowiedzenie, a szczegół ten również odpiera wykładnię powoda że pracodawcy nie służy prawo wypowiedzenia. Pozwana była zatem uprawniona wypowiedzieć pracę powodowi, a wobec zwolnienia go z pracy bez wypowiedzenia odpowiada mu jego w granicach art. 20 rozp. pr. rob. jak to trafnie przyjął wyrok zaskarżony. Tym samym obojętne są w tym sporze wszelkie szczegóły faktyczne, że powód był zdolny do prac ślusarsko-maszynowych i że władze administracyjne nie pozwoliły na wypowiedzenie pracy powodowi, a pominięcie dowodów oraz inne wady postępowania w tym względzie gdyby nawet istotnie zaszły, nie mogły płynąć na wynik sprawy.

—ooo—

Czytajcie „albo-albo"

Leczyła chorych zdechłymi rybami aż poumierali

Znachorzy na wsi cieszą się jeszcze dotychczas popularnością. Wileńszczyzna pod tym względem stoi na pierwszym miejscu. Naprzykład we wsi Kozłowo gm. ostowskiej, Michalina Dubieniowa zasłynęła ze swych znachorskich zdolności. To też ściągały do niej tłumy chorych i kalek. Dubieniowej nawet udało się wyleczyć trzy kobiety. Lecz ostatnio okazało się, że trzech pacjentów Dubieniowej uległo ciężkiemu kalectwu a jedna osoba zmarła.

Wreszcie Dubieniową zainteresowała się policja, która w czasie dochodzeń ustaliła, że znachorka leczyła swych naiwnych pacjentów zdechłymi rybami. Dubieniowa tłumaczy władzom, że leczenie chorych zdechłymi rybami nie jest wcale szkodliwe, gdyż ona się takiego leczenia nauczyła u Lapończyków a tam od tego nikt nie umierał.

Tylko jej się tak jakoś zdarzyło, że umarli.

Zastrzelił żonę a siebie poderżnął brzytwą

W powiecie wieluńskim w kol. Młyny, publiczność jest poruszona tragedią jaka się rozegrała w tych dniach miedzy młodym małżeństwem Sobetkami. Zona Sobetka, Maria była bezgranicznie zazdrosna o swego męża, ponieważ miał on niebywałe powodzenie u kobiet. To było powodem, że między młodym małżeństwem dochodziło do częstych kłótni i coraz większych zaognień tym bardziej, że właścicielką gospodarstwa była żona i mąż nie mógł się z tym zgodzić, że żona traktowała go jak parobka.

Podczas ostatniej sprzeczki wyciągnął rewolwer i zabił ją paroma strzałami.

Po dokonaniu morderstwa, brzytwą poderżnął sobie gardło.

Sobetkę w stanie beznadziejnym odwieziono d szpitala.

Spotkanie

Dziś rano truła się na plantach jakaś młoda dziewczyna.

Widziałam na noszach pogotowia ratunkowego jej drżącą, skuloną postać, zwisiałą z bólu twarz i nieruchome, martwe dłonie.

Krótki chrapliwy oddech.

Zawiało ostrym zapachem spirytusu denaturowego.

Sanitariusz niósł małą, żółtą paczkę, jej rzeczy.

Na miejscu wypadku rósł tłum i rosła plotka.

— „Zredukowana urzędniczka.
— Nie miała z czego żyć.
— Ciężarna.
— Narzeczony ją opuścił. Dlatego...
— Nieuleczalnie chora".

Zastanowiła mnie ta twarz. Nieruchome dłonie wydały się dziwnie znajome i bliskie jak bym już kiedyś czuła ich sztywny uścisk. Twarz ta towarzyszyła mi przez całą drogę aż do pracowni. Pochylała się nade mną i coś tam szeptała do ucha.

Turkocze, sapie i dysze pod nogami stara endlarka. Z jej stalowego koła dobiega krótki, chrapliwy oddech i ostry zapach spirytusu denaturowanego. Z poza szpulek białego jedwabiu wygląda jej sina twarz.

Tak przypominam sobie. Była tu kiedyś w naszej pracowni. Nad tym ciężkim pedałem męczyły się godzinami jej słabe, chude nogi. Zacięta maszyna nie pozwoliła im się odpocząć.

A teraz jest tu znowu. Czuję wyraźnie stęchliznę jej ubrania.

Siadła na swoim zwykłym miejscu przy oknie. Szczupłe plecy z wystającymi łopatkami pochylają się nad stołem. Krótkowzroczne oczy z zaczerwienionymi powiekami wpatrują się pilnie w robotę. Długie, sztywne palce powoli i niezgrabnie obracają szydełko.

I znowu myślę sobie tak samo jak wtedy przed trzema laty: „Poco jej dałam robić pikociki do takiej drogiej firanki, przecież zepsuje.

Wiem, że powinnam dojść do niej, oglądnąć robotę, ewentualnie pokazać jeszcze raz. A jednak...

Komiczne są te sztywne dłonie. Dziwna, skupiona uparcie nad robotą twarz i przestraszony wzrok.

Gdy tylko zbliżę się do niej rozlega się cichy chichot, a potem głośny śmiech innych robotnic.

Wstrętne! A udają, że to wcale nie z niej.

— „No wie pani! Coś takiego... To tylko ta Mila... jakie ona „wice" opowiada!"

Niestety rozumie. Gdyby była całkiem tępa... Śmieszne, czerwone plamy występują na jej szyję, szklane zamglone łzami oczy zawisną na chwilę nieruchomo w przestrzeni. A potem... Potem już nic nie zrobi w ogóle.

Wypowiedziano jej w tym samym fatalnym dniu.

Puste jest teraz miejsce przy oknie i cicho dokoła. Ale ja słyszę jeszcze wyraźnie echo złośliwego chichotu jak biegnie po ścianach. Cała pracownia pełna jest jej twarzy

Sina i wykrzywiona siedzi nad endlarką.

Pod oknem przestraszona nad robotą.

Nad stołem osłupiałe z bólu oczy. I pod drzwiami (czekała zawsze pierwsza, aż otworzą pracownię) podnosi do mnie z nad książki zamyślone, rozumne oczy.

Raz w zimie, czy późną jesienią spotkałam ją wczesnym rankiem na placu targowym. Pochylone ramiona uginały się prawie do ziemi, sine od zimna dłonie z trudem dźwigały dwa ciężkie kosze jaj.

A potem duszna, stłoczona sala wykładowa. Co chwilę rozlega się jej ciężki dudniący kaszel. Siedzą koło niej, ale ona nawet nie zauważyła tego. Bez przerwy patrzy na prelegenta jakby się bała przeoczyć jakieś słowo, stracić jeden dźwięk.

— Może ona jednak... — przemknęło przez myśl gdyby można jej było pomóc... może przy jakiejś innej umysłowej pracy...

Od czasu do czasu dobiegały jeszcze do naszej pracowni jakieś skąpe wieści o niej. Kolejno zmieniała pracodawców i zawody. Uczyła się trykotarstwa, bieliźniarstwa, wyrobu kołder.

Spotkałam ją znowu dopiero dziś. A teraz już jej niczyja pomoc nie potrzebna.

E. T.

Dzielnica studentów i... skarbów

Paryż, w czerwcu

Prastara dzielnica łacińska Paryża przeżywała ostatnio dwukrotnie wielką sensacje.

Ulica Mouffetard znana jest w całym Paryżu. Wszyscy w stolicy wiedzą, że w sklepach i sklepikach, w kioskach i straganach „de la Mouffe" kupić można wszystko, czego dusza zapragnie, po najniższych cenach.

Specyficznym światkiem drobnych kupców i rzemieślników, zbierających się prawie co wieczór w owerniackim dancingu przy ulicy Lemoine, wstrząsnął niedawno silny dreszcz. Zakotłowało się w całej okolicy, gdy robotnicy, pracujący przy rozbiórce starej rudery, tarasującej od wieków przejście u zbiegu ulicy Mouffetard i ulicy Swiętego Medarda odkopali skarb... prawdziwy skarb składający się ze złotych dukatów ogólnej wartości blisko miliona franków! Okoliczny komisariat policji musiał natychmiast wyznaczyć stały posterunek przed rozbieranym domem, gdyż stał się on nagle nie tylko punktem zainteresowania całej dzielnicy, ale także i miejscem zbiórki dziennikarzy i fotografów z całego Paryża. Nie tracący nigdy dobrego humoru Paryżanie ochrzcili zaraz domek „kopalnią złota" i dali temu wyraz odpowiednimi napisami rysunkami, umieszczonymi na murach domu.

Nie minął tydzień od dnia szczęśliwego odkrycia, gdy majster mularski, pracujący przy rozbiórce, zatelefonował do przedsiębiorcy budowlanego, oznajmiając mu, że robotnicy znów odkryli złoto i jakieś stare dokumenty. Może przy dalszej rozbiórce wyjdą na jaw nowe złoża dukatów?... Na razie łączna wartość znalezionych monet przekracza już półtora miliona franków.

Władze sądowe oczywiście zajęły się natychmiast ustaleniem pochodzenia znalezionych skarbów. Ze znalezionych dokumentów wynika, że dukaty były własnością koniuszego królewskiego, Klaudiusza Nivelle, który wynajął ten skromny domek pod przybranym nazwiskiem, aby uchronić majątek przed burzą rewolucji i zachować go dla córki.

Panna Nivelle nie miała jednak pociechy z ukrytego majątku ojca, który prawdopodobnie nie zdążył jej przed śmiercią wyjawić miejsca ukrycia. Mieszkańcy ulicy Mouffetard zastanawiali się w swoich rozmowach nad tym, co władze zrobią z tym złotem. Niektórzy z nich uważali, że złoto powinno przejść do skarbu państwa. Pośrednio stanie się zadość ich życzeniu, albowiem prawym spadkobiercą rodziny Niville okazał się jeden z wicedyrektorów Banku Francuskiego.

Poszukiwania ropy naftowej pod Przemyślem

(Mgr.) Sp. A. „Pionier" opracowuje geologicznie cały obszar brzegu Karpat i przedgórza karpackiego od granicy rumuńskiej po Tarnów.

Niedawno przypadł „Pionierowi" do szczegółowego zbadania obszar leżący w okolicach Przemyśla.

Chodzi o przeprowadzenie na całym obszarze podkarpackim poszukiwań w celu wyznaczenia punktów optymalnych dla umieszczenia wierceń głębokich. Te dopiero mogą dać odpowiedź pozytywną. Jednakże tempo i ilość tych wierceń zależy od dopływu kapitałów, którymi niestety Polska w obecnej chwili nie rozporządza.

Czy uda się dokoła Przemyśla stworzyć nowe zagłębie naftowe?

Już przed 3-ma laty po pierwszych rekonensansach „Pioniera" w terenie przemyskim pojawiły się sensacyjne wiadomości, które wzbudziły u właścicieli gruntów pewnego rodzaju gorączkę spekulacyjną.

Odkrycie nowych złóż ropy naftowej staje się naglącą koniecznością w obliczu katastrofalnego spadku produkcji surowca. Jeszcze w r. 1920 wydobyliśmy około 73.600 cystern, gdy w r. 1932 produkcja ropy spadła do 55.700 cystern i właściwie znajduje się wciąż na równi pochyłej.

Człowiek jest cierpliwy...

Dowody rzeczowe cierpliwości i pracy ludzkiej przejawiają się nie tylko w monumentalnych dziełach. Obok tych dzieł istnieje szereg rzeczy drobnych i małych. Oto mały i niepozorny Chińczyk, nawrócony niedawno na chrześcijaństwo przez jedną z licznych misyj, ofiarował Ojcu Świętemu Jego podobiznę, wyrzeźbioną w... jednym ziarnku ryżu. O wielkości tej rzeźby najlepiej świadczy fakt, że należy ją oglądać przez mocne szkło powiększające. W Japonii został wykonany płaszcz, również przez jednego z nawróconych Japończyków. Nic dziwnego nie byłoby w tym, gdyby nie fakt, że wykonały go „osobiście" jedwabniki, ułożone na obszernym stole i kierowane za pomocą cienkich pałeczek przez cierpliwość tkacza.

Ale i w Europie nie brak takich arcydzieł cierpliwości ludzkiej. Znane są np. skrzypce wykonane z zapałek przez pewnego Szwajcara. Jest to instrument tak doskonały, że znawcy twierdzą, iż dźwięk jego nie ustępuje słynnym skrzypcom Amati lub Stradivariusa. Skrzypce te znajdują się w muzeum państwowym w Bernie. Pewien górnik z zagłębia Saary, Leopold Schreier, wykonał miniaturowy przekrój kopalni węgla... w butelce. W Goslar istnieje zegar, wykonany ze słomy. Kilku rybaków norweskich z okolic Hvalö wykonało bukiet kwiatów... z rybiej łuski. O ogromie tego dzieła świadczy najlepiej to, że zużyli oni około stu tysięcy pojedynczych łusek. Sam Crowther, farmer z Arizony, zbierał przez 25 lat liście czterolistnej koniczyny, które są powszechnie uważane za symbol szczęścia i z liści tych ułożył olbrzymich rozmiarów liść, który posłał „na szczęście" ówczesnemu prezydentowi Hooverowi.

W muzeum Belwederskim w Warszawie znajduje się kilka portretów wykonanych również w bardzo oryginalny sposób. Są to mianowicie podobizny Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego Rydza wykonane przez pewnego bezrobotnego ze Śląska ze 111 tysięcy zwykłych szpilek.

Rozporządzenie Min. Spraw Wewnętrznych w sprawie zgromadzeń

Ministertwo Spraw Wewnętrznych wydało doniosłe wyjaśnienie do władz administracyjnych w sprawie zwoływania zebrań i zgromadzeń. Ostatnio zdarzają się wypadki organizowania zebrań w ten sposób, iż uczestnicy ich znani są według grup organizatorom tych zgromadzeń.

W myśl przepisów prawa o zgromadzeniach, tego rodzaju zebrania należy traktować mimo to, jako publiczne, o ile uczestnicy nie są znani osobiście wszystkim organizatorom. Z tego też względu, zgromadzenia zwoływane w powyższy sposób, podlegają zgłoszeniu na równi z wszystkimi innymi zgromadzeniami publicznymi, bez względu na to, czy odbywają się one pod otwartym niebem, czy też w lokalach zamkniętych.

LUDWIK MASCHOFF

„BAGNO"

13) POWIEŚĆ

— Pani zmęczona?

— Ach, gdyby już był koniec. Jeszcze trzy godziny. — — —

Stojące na uboczu reflektory ziały falą gorąca, jak rozpalone piece fabryczne. Plwały żarem w twarz, gdy tańczono obok nich, paliły w ręce, oczy raziły światłem. Powietrze stawało się coraz trudniejsze do oddechania. Przepojone było zapachem szminki, farby i potu.

W loży siedział Albers. Naprzeciw niego Lilian Harvey, pieszcząc sentymentalnie zwisające z flakonu róże. Zakochany patrzy w jej oczy W kielichach perlił się szampan, — sennie kręciły się pary, ujmując się omdlewającymi ramionami —

Ich küsse Ihre Hand — Madame —
und träume es ist Ihr Mund —

Już pięć razy powtórzono to samo. Komparseria odgrywała teraz zupełnie podrzędną rolę. Chodziło o duże zdjęcie Albersta z Harvey i fotografowano tak, że między dwiema głowami flirtujących, przesuwały się tańczące pary. Jakie to wszystko wydawało się Otwierckiemu banalne! To przewracanie oczu Lilianki, ten wyraz namiętności u Albersa, ten nużący taniec zmęczonych statystów — wszystko nienaturalne, obliczone na efekt, wystudiowana mimika, martwy uśmiech — — —

— Uwaga — nakręcamy — muzyka:
Ich küsse Ihre Hand — Madame —
und träume es ist Ihr Mund —

Gdy później w kinie film taki jest wyświetlany, publiczność wpada w zachwyt. Abers jest 100%-towym mężczyzną, mówią kobiety, Harvey jest boska, twierdzą mężczyźni. Ten anielski wyraz oczu — i tyle naturalności — zmysłowość Albersa może uszczęśliwić, wzdychają pensjonarki, jedna noc z nim — — —

Ich küsse Ihre Hand — Madame —
und träume, es ist — — —

Tańczyli obok stołu, przy którym przedtem siedzieli. Pani Eggstein uśmiechała się do nich, przypatrując się im przez szkła, kiwała potakująco głową, jakby chciała powiedzieć — ładna z was para. Otwiercki również się uśmiechnął. Ilekroć ujrzał w czasie tańca panią Eggstein przed sobą, zdawało mu się, że widzi konia cyrkowego. Te świecidełka tak śmiesznie wyglądały na jej głowie. Miał wrażenie, że gdyby teraz poczęto grać jakiegoś marsza, pani Eggstein wstałaby od stołu i końskimi krokami przeszłaby przez dekoracje, kiwając z zadowoleniem głową. Wyższa szkoła jazdy.

Ich küsse Ihre Hand — Madame —
und träume — — — — — — — — —

Jeszcze raz to samo. Szminka schodzi z twarzy, występują ciemne plamy skóry, trzeba się będzie przypudrować — chusteczka jest już zupełnie bronzowa — Nina opada ze zmęczenia — ciąży w ramionach — w oczach jej kryje się jedno niewypowiedziane życzenie — gdyby już był koniec. — Albers ujął ręce Harvey w swe dłonie, trzyma je czule, pieszczotliwie, ona patrzy mu w oczy z wyrazem bezgranicznej miłości — zaufania — lekko rozchylają się jej usta — najwyższy wyraz uczucia — duże zdjęcie — publiczność będzie szalała — w głębi obrazu widać tańczące pary, piękne kobiety spoczywają w ramionach mężczyzn — orkiestra umieszczona na podium — pod palcami skrzypka kwilą struny — —

Ich küsse Ihre Hand — Madame —
und — — — — — — — — — —
— Stoooooop.

Scena skończona, światło gaśnie. Moor rozmawia z reżyserem, obaj przeglądają plan pracy, na uboczu w grupach stoi kompaseria, przytłumione szepty — wyczekiwanie — Moor bierze notes do ręki — spojrzenia wszystkich skierowują się na niego — Moor patrzy na komparserię, jak na stado nierogacizny — od czasu do czasu wskazuje palcem na kogoś — zapisuje sobie w notesie — ów zapisany, promieniejąc a twarzy, wybiega z dekoracji, reszta jak gęsi na pastwisku stoi z szyjami wyciągniętymi w stronę Moora — Otwiercki został również wybrany — jutro o ósmej we fraku, powiedział mu Moor — z kilkoma innymi przeszedł do garderoby — wysmarował twarz tłuszczem i ścierał ręcznikiem szminkę.

Przy kasie stali w ogonku. Gdy przyszła kolej na niego, oddał markę kontrolna otrzymując w zamian kopertę z pieniądzmi. Za przykładem innych, przeliczył od razu zawartość. „Późniejsze reklamacje nie będą uwzględniane".

Droga do dworca prowadziła przez las. Szli spiesznie, by nie spóźnić pociągu, przejeżdżającego co dwadzieścia minut, każdy niósł walizkę, w której był frak albo suknia wieczorowa, lakierki, odpowiednia bielizna i szminki.

Przez konary drzew wkradały się promienie zachodzącego słońca, oblekając w purpure korony wyniosłych sosen, kołyszących się w lekkim powiewie wiatru jakby opitych sennością upału minionego dnia. Tu i ówdzie odezwało się jakieś ptaszę, przelatując z gałęzi na gałąź w poszukiwaniu odpowiedniego schronienia na noc. Las zasypiał ukołysany poszumem liści.

Szybko mijał pociąg stację po stacji. Przejechał wzdłuż drogi automobilowej, później obok innego atelier filmowego, ziejącego jeszcze światłem przez szklanny dach.

Po drodze do mieszkania kupił Otwiercki bułki, masło i szynkę, aby następnego dnia nie być zdanym na kantyne i półgodzinne czekanie przy bufecie na talerz zagadkowej zupy.

Z uczuciem pewności siebie zeszedł po godzinie na ulicę. Spacerował po Kurfurstendammie, jakby należało do niego pół Berlina. Miał w kieszeni jeszcze dwadzieścia pięć marek. Dwadzieściapięć!

— To przecież majątek. — — Ktoś mu się ukłonił, ktoś znowu powiedział „Guten Abend", — Otwiercki nie zwracał na to uwagi, szedł przed siebie, jakby prócz niego nikogo więcej nie było. Ustawicznie wracała ta sama myśl — dwadzieścia pięć marek — jutro znowu — będzie pięćdziesiąt — coś się spłaci — z czasem wybrnie się z długów — rozpocznie nowe życie — wróci zrównoważenie — —

(Ciąg dalszy nastąpi)

Od Zbąszynia do Berna Szwajcarskiego

W Poznaniu opróżniają się wagony i pojawiają się nowi pasażerowie. Wchodzi trójka, która zajmuje miejsce w swym przedziale i natychmiast przykuwa moją uwagę. On, człowiek czterdziestokilkoletni, ale zmizerowany, pochylony trochę i bardzo wątły. Ona o opalonej suchej twarzy, spracowanych rękach. Zrzuca kapelusz i odsłania włosy, cnotliwie skręcone w „kukiełkę". Wreszcie synek w aksamitnym ubranku, żywy, kręcący się, nowe wydanie „Dyzia". Rozmowa rozpoczyna się natychmiast. Pani z przepastnej torby wydobywa „butterbrody", obdziela męża i syna i z widoczną rozkoszą zatapia zęby w sporej kromce chleba.

— Ach, das schöne, weisse Brod! So was gibt's bei uns nicht!

— Jakto, nie ma białego chleba? — pytam ze współczuciem.

Moi towarzysze zamieniają szybkie spojrzenie:

— O, chleba jest poddostatkiem! Wszystkiego jest dużo. Tylko na razie brak białego chleba.

Próbuję ściągnąć walizę z siatki i pani uprzejmie tłumaczy mi, czemu jej mąż nie może mi pomóc. Inwalida wojenny. Ma maleńką rentę, ale niepodobna z niej wyżyć. Kobieta unosi się: [illegible]

— I znowu mówią o wojnie! Pchają do wojny! Na szczęście żyją jeszcze ci, którzy pamiętają... Jeszcze trwa nędza, bolą dawne rane.

— Ciężko żyć?

— Bardzo, bardzo ciężko — odpowiada szczerze tym razem.

Żegnamy się na Śląskim Dworcu w Berlinie.

Dworzec Anhalcki tonie we flagach. Ludzie biegną w różnych kierunkach. Twarze są jakby zamknięte, nie oglądają się, przepychają pośpiesznie milcząc. Tragarz, umieszczając moje rzeczy w przedziale, pyta nie spodziewanie skąd jadę.

— Z Warszawy.

Ogląda się i szeptem mówi po polsku:

— Pani, czy to prawda, co tu mówią że u nas tak źle, taki głód?

— Pan Polak?

— Ja. Górnoślązak. Ale Polak.

Uspokajam poczciwca: — O nie, u nas jest wszystkiego poddostatkiem.

— I spokój?

— Tak, spokój.

— No, to chwała Bogu.

Późny ranek wita mnie w Szwajcarii. Oddycha się swobodniej. W Bazylei wsiada do mego przedziału młody mężczyzna, nienagannie ubrany, tryskający życiem i zdrowiem. Tak wyraźnie pragnie nawiązać rozmowę, tyle okazuje uprzejmości, że odkładam „Gazette de Lausanne".

— Pani jest Szwajcarką?

— Nie, Polką.

Młodzieniec staje się jeszcze uprzejmiejszy. — A ja jestem Niemcem. Jadę do **Berna.**

— Pan zna Führera?

— Widziałem go kilka razy. Ostatni raz, gdy wrócił ze swej triumfalnej podróży do Italii... Führer nie chce niczego oprócz zjednoczenia całego narodu niemieckiego! Nie chce żadnej wojny, choć trzyma los Europy w ręku. I cel swój już osiągnął. Wkrótce nikt w Niemczech pamiętać nie będzie, żeśmy podobno wojnę przegrali.

— Więc jednakże — możliwość nowej wojny?

— Ależ nie! Gdzietam! Nigdy! Wszędzie nas szkalują Jestem! czynnym działaczem partii. Jadę właśnie do Berna...

Zatrzymuje się i po chwili:

— Nasi bracia szwajcarscy nie rozumieją nas jeszcze...

— Niech pani patrzy na ten przepyszny krajobraz! — przerywa nagle, ukazując góry Oberlandu. — Niemiecka Szwajcaria!

Mam przez chwilę wrażenie, że chłonie ten kraj, jakby pragnął zagarnąć go, przewieźć do Niemiec.

— Już Berno. Żegnam panią.

Minęła jedna doba odkąd pociąg mój wyruszył ze Zbąszynia. Wynędzniała rodzina niemiecka, z ojcem, inwalidą wojennym. Tragarz-Górnoślązak. Młody nazi. Niemcy wczorajsze, dzisiejsze, jutrzejsze...

— Votre billet, madame?...

A. L. R.

Z SALI SASKIEJ

Wieczór Tańca

Onegdaj w Sali Saskiej odbył się wieczór taneczny uczniów i uczenic prof. A. Walden—Hankusa. Szkoła p. Hankusa powiększyła się w ostatnim roku o szereg nowych zdolnych uczenic i uczniów.

Zebranej publiczności bardzo się podobały produkcje dziecięce.

Rewelacją wieczoru był występ p. Orkanówny. Jej taniec był doskonały. Należałoby pomyśleć o wysłaniu p. Orkanówny na konkurs taneczny.

Akompaniament wyśmienity p. J. Webera, który był też autorem kilku udanych kompozycji. k. m.

—oOo—

Na mecz Schmelling-Louis sprzedano już biletów za 5000.000 dolarów

Nowy Jork. Jak wiadomo 22 bm. w Nowym Jorku rozegrany zostanie mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze ciężkiej pomiędzy Niemcem Schmellingiem a Murzynem amerykańskim Louisem.

Na mecz ten już w przedsprzedaży sprzedano dotychczas biletów wstępu na sumę prawie pół miliona dolarów.

—o—

Polityka w sporcie

„Telegraph" donosi z Wiednia iż kierownik sportu niemieckiego von Tschammer zarządził podobno zerwanie stosunków sportowych z Czechosłowacją i zakazał startu sportowców niemieckich w Czechosłowacji. Zakaz ten ma również dotyczyć terenów sudecko-niemieckich.

—oOo—

ZE SPORTU

Piłka ważniejsza niż polityka

W ostatnich dniach przed terminem meczu Polska—Brazylia zainteresowanie meczem tym osiągnęło w Brazylii punkt szczytowy. Wszystkie dzienniki zamieszczały olbrzymie depesze i fotografie, interesując się szczegółowo stanem zdrowia i trybem życia poszczególnych piłkarzy brazylijskich. Na temat horoskopu co do wyniku meczu reporterzy zamieszczali olbrzymie wywiady, przeprowadzane nie tylko z fachowcami, lecz z przypadkowymi przechodniami na ulicy. Setki depesz, życzących zwycięstwa drużynie brazylijskiej, wysłano do Strassburga. Doskonałe wrażenie zrobiła w Brazylii telefoniczna rozmowa, jaką przeprowadził pewien dziennikarz w Rio z kierownikiem drużyny brazylijskiej, Pimentą w Strassburgu. W rozmowie tej Pimenta uspokoił opinię brazylijską oświadczeniem, że Polacy „wcale nie są takimi olbrzymami, jak to uprzednio informowano".

Spotkanie Polska—Brazylia jeszcze przed meczem zajęło w prasie brazylijskiej więcej miejsca, niż np. sprawa aneksji Austrii, Sudetów, kwestia grożącej wojny europejskiej itp. wydarzenia.

—oOo—

Holandia tegorocznym gościem Anglii

Angielski Związek Piłkarski zaprasza rok rocznie jednego przeciwnika z kontynentu, z którym mierzy swe siły. Dotychczasowymi, kolejnymi gośćmi Anglików były: Hiszpania, Francja, Włochy, Austria, Węgry, Niemcy i Czechosłowacja. Żadnemu z wymienionych państw nie udało się nawet zremisować z Anglią. Najkorzystniejsze względnie wyniki osiągnęły: Austria (3:4), Włochy (2:3) i Czechosłowacja (4:5).

W roku bieżącym „sezonowym" przeciwnikiem repr. Anglii będzie drużyna narodowa Holandii. W centrali londyńskiej istnieje jednak obecnie tendencja rozszerzenia kontaktu z Europą przez zaproszenie rocznie dwóch przeciwników. Jeśli wniosek ten przejdzie na obradach F. A. w końcu b. miesiąca, drugim przeciwnikiem Anglii w roku bież. będzie Szwajcaria.

—oOo—

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 135-18